

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 520. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedziele i święta od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 3 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 3 zł. 50 gr., za granicą 7 zł., cena pojedynczego numeru na prowincji 18 gr. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 20 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25% zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele oraz fantazyjne o 25% drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80187.

Ogród po-Bernardyński

Dziś w sobotę 25-go odbędzie się

WIELKI PORANEK MUZYCZNY

W PROGRAMIE: Bizet—Fantazja z op. „Carmen”, Blon — „Smier kwiatów”. Noskowski — Kolomyjka Herald — Uwertura „Zampa” i wiele innych. Początek o godz. 12-ej w poł.

OZYTAJCIE „Głos Wileński”

przemysłowa, 8 na banki i 97 na inne rodzaje przedsiębiorstw, jak interesy komisyjne, biura pośrednictwa i t. d.

Urodzaje we Francji.

Tegoroczne zbiory we Francji zapowiadają się doskonale. Zbiór żyta będzie o jedną trzecią większy niż w roku ubiegłym. Wiadomości o urodzaju w Algierze, a zwłaszcza w Tunisie są zupełnie zadawalające. Według obliczeń madańskie akapertować stamtąd w roku bieżącym ponad 1 i pół miliona kwintali zboża. Również korzystnie przedstawia się urodzaj w Maroku (części podległej Francji).

Eksport węgla polskiego w kwartale I r. b.

W ciągu I kwartału r. b. wywieziono z Polski do Niemiec 1.482.078 ton węgla kamiennego, t. j. 58,87 proc. ogólnego eksportu, do Austrii wywieziono 640.032 tony (26,29 proc. do Węgier 108.288 ton (4,24 proc.), do Czechosłowacji 186.928 ton (5,62 proc.), do Gdańska 79.705 ton (3,28 proc.) do Rumunii 13.498 ton (0,56 proc.), do Szwajcarii 6.910 ton (0,28 proc.), do Jugosławii 15.352 tony (0,63 proc.), do Kłajpedy 1.441 ton (0,06), do Litwy 604 tony (0,02 proc.), do Włoch 2.438 tony (0,1 proc.), do Danii 1.141 ton (0,05 proc.). Ogółem wywiezione z Polski w I-ym kwartale 2.484.800 ton węgla.

Kwestja spławu drzewa na Niemnie.

W zasadzie Litwa wyraziła już swą zgodę na dopuszczenie transportów tranzytowych drzewa polskiego na Niemnie, lecz wobec napiętych stosunków politycznych pomiędzy Polską a Litwą, a raczej z powodu nieutrzymywania tychże, spław drzewa polskiego na Niemnie dotychczas jeszcze się nie odbywa. Dlatego też to ostatnie spławia się przez kanały do Gdańska, aczkolwiek z kupieckiego punktu widzenia spław do Gdańska nie opłaca się.

Zmianiem jest w danej sprawie artykuł wychodzącej w Kłajpedzie, gazety „Kłajpedos Zinios”, zatytułowany: „Możliwie, że osiągnie się porozumienie”. Zdaniem autora możnaby kupcom polskim pozwolić na przyjazd w sprawach handlowych do Litwy, pod warunkiem, że i rząd polski nie czyniłby przeszkód przy przyjeździe litwinów do Polski.

W Nr 55 litewskiego „Dziennika Ustaw” (z dnia 13 czerwca) opublikowane zostały przepisy odnoszące do tranzytowego spławu drzewa na Niemnie.

Pensjonat P. B. K.

w Warkach są wolne pokoje na m-c sierpień. Informacje: Sadowa 25, Presea Dyrekcji Pocz. i Tel. i na miejscu. 2710-2

TEATR POLSKI „Latnia”

Występ Al. ZELWEROWICZA Dzień „Hau-Hau” krotkowidła Hodkera i Parcyvala. Początek o g. 8 m. 15 wiece.

Teatr Letni

Dzień „Za oceanem” operetka-wodwidł Gotthow-Grüneke. Początek o g. 8 m. 15 wiece.

D-rzy Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz

lekuja położnicę i chore z cierpieniami kobiecymi w Zakładzie Polonickim. 1-49 ul. W. Pohlanka Nr. 21.

Prywatna Lecznica Chirurgiczna

D-ra T. Dembowskiego Wilno, Mała Pohlanka 9. Przyjęcie chorych od 10-12 i 4-5.

MICHAŁ PIEŚLAK
Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sw. Sakramentami zmarł w Pańu dnia 23 lipca 1925 roku przeżywszy 81 lat. Eksportacja zwłok z domu żałoby (Bakszta 6) nastąpi dnia 25 lipca o godz. 6 wieczorem do kaplicy na Rosie. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się dnia 27 lipca o godz. 9 rano. O osiem krewnych przyjaciół i znajomych zawiadamiają pogrążeńi w głębokim smutku SYN, SYNOWA I WNUCZKI.

S. p. JAN BRONOWSKI
Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sakramentami zmarł dnia 20-VII 1925 r. w wieku lat 72 w majątku Hotobłowszczyzna powiatu Oszmiańskiego i został pochowany w grobach rodzinnych na omentarzu w Holznanach. O cmem zawiadamia Rodzina.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE PIWO OKOCIMSKIE
z Browaru Jana Götza w Okocimie. — (—) —. Repräsentacja: Antokolska Nr 33. Od 10 butelek z dostawą do domu.

Dr. Piotr Rozwadowski
Choroby uszu, nosa, gardła, płuc
Ul. Zygmuntowska 28 (Nadbrzeżna) powrócił i ordynuje od 6-7. 271-28

Od Administracji.
Celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu „Dziennika Wileńskiego” — upraszamy o szybkie wpłacenie prenumeraty za miesiąc sierpień, a tym bardziej zaległości za ubiegły miesiąc. Należność można wpłacać za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędnościowej Nr. 80.187.

Telefonem z Warszawy.
Szczegóły umowy o wydzierżawienie monopolu zapalczanego.

Uchwalona przez Sejm ustawa o monopolu zapalczanym przewiduje zakaz importu zapalek obcych, która w ostatnim roku sprowadzono w coraz większej ilości. Zapalki importowane przed wejściem w życie ustawy o monopolu zapalczanym będą mogły być sprzedawane tylko przez 3 miesiące. Nowa spółka akcyjna, która wydzierżawiła monopol zapalczany, będzie miała obowiązek nie tylko pokrywać całe zapotrzebowanie wewnętrznej produkcji krajowej, lecz nadto eksportować na rynek obcy przynajmniej 33% zapotrzebowania wewnętrznej. Zakaz importu zapalek obcych z jednej strony, oraz obowiązek eksportu zapalek krajowych z drugiej strony spowoduje znaczny wzrost produkcji krajowej i zwiększenie liczby zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu pracowników.

Żałoba z powodu zatonięcia „Kaszuba”.
Flota polska na znak żałoby z powodu katastrofy „Kaszuba” wywiesiła flagi żałobne.

Kondolencja z powodu katastrofy „Kaszuba”.
Duński charge d'affaire skłócił w ministerjum spraw zagranicznych wyrazy ubolewania, z powodu katastrofy na „Kaszubie”.

Zuchwały napad dywersyjny pod Krzemieńcem.
Są ranni i zabici po obu stronach.

Wczoraj nadeszły wiadomości o nowem starciu krwawem na pograniczu w okolicach Krzemieńca. Grupa żołnierzy sowieckich usiłowała wtargnąć na nasze terytorjum i podpalić strażnicę K. O. P. Po dłuższej walce żołnierze sowieccy zostali wyparci. Brak szczegółów o walce, w której są ranni i zabici po obu stronach. Bolszewicy przekroczyli naszą granicę wgląd na sto kilkadziesiąt kroków, ale strażnica pozostała nietknięta. Władze natychmiast podjęły interwencję.

Defraudacja 18 tysięcy dolarów.
Dyrektor kancelarii poselstwa węgierskiego w Warszawie p. Platy Iror podniósłszy w Banku dla Handlu i Przemysłu z konta poselstwa 18 tysięcy dolarów uciekł w towarzystwie żony i dwojga dzieci. Poszkodowany jest bank, gdyż wypłacił tą sumę na czek nie mający podpisu posła węgierskiego.

Pożyczka związkom komunalnym województwa Śląskiego.
P. minister skarbu postanowił udzielić związkom komunalnym województwa Śląskiego z państwowych funduszy gospodarczych pożyczki w kwocie 6 milionów złotych.

W związku z tem ministerjum skarbu dn. 2 lipca r. b. przekazało Bankowi Gospodarstwa Krajowego kwotę 2 milionów złotych do udzielania pożyczek długoterminowych powiatowym związkom komunalnym i gminom na inwestycje komunalne, mające zatrudnić bezrobotnych. W związku z tą dotacją wojewoda śląski wydał już wszystkie zarządzenia, potrzebne do zrealizowania przez związki komunalne przyznanych im zaliczek.

Wypadek lotniczy.

Z Jeziorny donoszą, że dnia 23 lipca w godz. południowych wylądował na tutejszych łąkach samolot pasażerski typu „Junkers”, zdążający z Warszawy do Lwowa. Przyczyną przymusowego lądowania był defekt motoru. Dzięki przytomności umysłu pilota, Kłisza, aparat opadł cało, nie ulegając najmniejszemu uszkodzeniu. Pasażerowie wyszli bez szwanku.

Przyjazd studentów wilan do Paryża.

PARYŻ, 24.VII. (Pat.) W polskim pawilonie sztuki dekoracyjnej generalny komisarz dla sekcji pliskiej p. Warchałowski powitał przybyłych tu z Warszawy i Wilna studentów sztuk pięknych. Student Widawski z Wilna, odpowiedział w imieniu swoich kolegów z Warszawy i Wilna, dziękując ambasadorowi Chłapowskiemu za gorące przyjęcie, jakiego doznali w jego studenci polscy.

Chleb tanieje.

WARSZAWA, 24. VII. (Pat.) Wydział młynów warszawskich postanowił od jutra, t. j. 25 b. m., cenę mąki pyłkowej z obecnej, 54 gr. za kilo obniżyć do 40 groszy i sítkowej z 42 na 36 groszy. Odpowiednia redukcja hurtowej ceny chleba przez grupę piekarzy parowych 45 gr. kilo pyłkowego i 36 groszy sítkowej, nastąpi od poniedziałku, t. j. od dnia 27 b. m. Jeżeli okoliczności nie zmienią się, można oczekiwać dalszej zniżki w najbliższych dniach.

Powrót eskadry lotniczej.

WIEDEN, 24.VII. (Pat.) W sobotę dnia 26 lipca polska eskadra lotnicza pod dowództwem gen. Zagórskiego odlataje do Warszawy przez Pragę Czeską, gdzie zamierza pozostać parę dni w celu nawiązania stosunków z czechosłowackimi sferami lotniczymi.

Zbrojenie Angli.

LONDYN, 24.VII. W konflikcie pomiędzy ministrem skarbu a admirałią o liczbę budowanych krążowników, zwyciężyła admirałija. W tym roku rozpoczęta będzie budowa 4-eh krążowników, w następnym zaś dwóch latach budowane będą co rok 3. Minister skarbu uzyskał natomiast oszczędności w innych działach budżetu admirałiej. Program budowy floty angielskiej przewiduje budowę kilku krążowników po 10.000 ton, kilku mniejszych po 8.000 ton, 9 torpedowców i 6 łodzi podwodnych. Postanowiono rozpocząć budowę w następnym roku budżetowym. Program ten będzie co rok powtarzany. Admirałija żąda kredytów dodatkowych w wysokości 527.000 funtów szt., zaoszczędzonych na budowie innych statków.

Zaburzenia robotników w Angli.

WIEDEN, 24.VII. (Pat.) „Neue Presse” donosi z Londynu: Wczoraj wieczorem rozpoczął się lokaut w angielskim przemyśle włókiennym. Lokaut obejmuje 206 tysięcy robotników. Wielkie tłumy demonstrujących, które zgromadziły się przed jedną z przedsiębiorni, zostały rozproszone przez wzmocnione oddziały policji.

Wydalenie cudzoziemców z Rumunji.

BUKARESZT, 24.VII. Wszyscy cudzoziemcy dostali wezwanie opuszczenia Rumunji. Detychczas nie dotyczy ono Amerykan, ale jest oczekiwane. Prawdopodobnie zostanie wniesiony energiczny protest dyplomatyczny przeciw temu zarządzeniu.

Czyżby nowa konferencja?

WIEDEN, 24.VII. (Pat.) „Neue freie Presse” donosi z Londynu: Rząd angielski jest zdania, że ustna wymiana poglądów w sprawie paktu gwarancyjnego jest lepsza, niż pismenna korespondencja. Francuzcy i angielscy mężowie stanu uważają za wskazane powołanie do życia komisji prawniczej, która opracowała jednocześnie projekty aktów i umów rozjemczych. Projekty te posłużą za podstawę do dyskusji ustnej.

Wojna w Marokko.

PARYŻ, 24.VII. (Pat.) „Le Matin” donosi z Fezu, że sukcesy francuskich wojsk w Ain Aicha i Ain-Matuf pozwoliły na oswobodzenie posterunku Taunat, który mimo gwałtownych ataków nacierających Riffenów wytrwał na stanowisku. PARYŻ, 24.VII. (Pat.) Prasa ogłasza list grupy lotników belgijskich, którzy proszą o zaangażowanie ich do akcji w Marokku. PARYŻ, 24.VII. (Pat.) Dzienniki donoszą z Rabat, że aresztowano tam czterech komunistów. FEZ, 24.VII. (Pat.) Gen. Naulin dokonał inspekcji frontu pod Tazą, przyczem stwierdził znaczną poprawę sytuacji dla wojsk francuskich.

Sejm i Rząd. Dzień polityczny.

Sekcja Wschodnia. W początku przyszłego tygodnia odbędzie się posiedzenie sekcji komitetu politycznego, gdzie omawiane będą sposoby usprawnienia administracji na ziemiach wschodnich w formie ustanowienia tzw. róków administracyjnych.
Umowa kolejowa z Sowiecami. Onegdaj została z Sowiecami podpisana w Radomiu umowa staoyjna na przejściu granicznym. Serbsko-Kroacka ugoda. W tych dniach minister sprawiedliwości i wiceprezes Rady Ministrów Giuriczek odczytał w parlamencie następującą deklarację ministerjalną: „Utworzenie rządu jest wynikiem układu między dwiema największymi partjami parlamentarnymi, narodowa partja radykalna i partja kroacka, reprezentującami ołbrzymią większość całego kraju.

Wiadomości telegraficzna.

Okręciostwa bolszewików. PARYŻ, 24.VII. (Pat.) „Matin” podaje, że w nocy z 2 na 3 lipca władze sowieckie kazaly rozstrzelać w Leningradzie 18 byłych wychowanków liceum cesarza Aleksandra, wśród nich ks. Golicyna, liczącego 76 lat. Motywem tego wyroku miało być wykrycie rzekomego spisku antybolszewickiego, przygotowywanego w Paryżu.

Zamieszki w Chinach.

WASZYNGTON, 24.VII. (Pat.) „United Press” donosi z Mandżurji: Na wzorową farmę amerykańcina Morgana Palera, nad rzeką Sun-gari napadła banda rabusiów. Właściciel farmy wraz z dziećmi został zabity. Przebywający w fermie lekarz amerykański Howari, z kliniki ekulistycznej instytutu Rockefellera został przez bandytów uprowadzony. Konsul amerykański w Harbinie zaproteutował natychmiast u Czang-Tso-Lina przeciwko temu zajściu i zażądał uwolnienia Howarda.

Życie ekonomiczne.

G I E E D A.
WARSZAWA, 24.VII. (Pat.) — Dolar 5,18 i pół — 5,20 — 5,17, Belgja 24,22 sp. 24,28 k. 24,16 Helandja 209,55 — 210,05 — 209,05, Londyn 25,33 — 25,39 — 25,27, Nowy Jork 5,18 i pół — 5,20 — 5,17, Paryż 24,61 — 24,67 — 24,55, Praga 15,44 1/4 — 15,48 15,41, Szwajcarya 101,20 — 101,45 — 100,95, Wiedeń 78,28 1/2 — 78,47 — 78,10, Włochy 19,09 — 19,10 — 19,00, 5% -owa potyczka konwerayjna 48,50; 8% -wa 72,50 — dolarowa 68 (w złotych 852,58), kolejowa 90 — 85 — 90, 4 1/2% listy zastawne niemieckie przedwojenne 21,60, 5% warszawskie przedwojenne 18,75 — 18,60 — 18,75.

Handel polsko-szwajcarski.

W roku 1924 wwieziono do Szwajcarii z Polski 1.09 milj. kg. różnych towarów za 14.38 milj. fr., a wywieziono do Polski 27,9 tys. kg. i 442 tys. sztuk za 29,6 milionów fr. Import z Polski stanowi wartośćsiwo 48,9 proc. eksportu do Polski ze Szwajcarii. Wogóle udział Polski w zewnętrznym handlu szwajcarskim wyniósł w roku 1924 1: proc. wartości ogólnego obrotu, przyczem w imporcie Polska bierzcie udział w stosunku 0,57 proc., a w eksporcie 1,47 proc.

Bankrutwa w Niemczech.

Ogłoszone statystykę bankrutw w Rzeczy niemieckiej w ciągu miesiąca maja r. b. Liczba ogólna bankrutw wynosi 801 podczas gdy w kwietniu wynosiła 776, a w marcu 697; liczba niewypłacalności różnie więz stale. Z ogólnej liczby przedsiębiorstw niewypłacalnych prawie dokładnie połowa przypada na przedsiębiorstwa założone w czasie konjunktury inflacyjnej, druga zaś na przedsiębiorstwa starsze. Według rodzaju przedsiębiorstw przypada 429 niewypłacalności na handle towarowe, 278 na zakłady

Pokłosie sejmowe.

II.

W artykule poprzednim przebiegliśmy pokrótce ważniejsze prace sejmowe w ubiegłej kadencji. Zauważyliśmy też, jak ujemne wrażenie na społeczeństwie wywarła atmosfera sejmowa, którą żyła i za normalną widać uważają nasi posłowie z p. Marszałkiem Sejmu na czele. Garść faktów.

Sady żądają wydania komunisty Łańcuckiego i trzech ukraińskich posłów. Zapada uchwała: wydać. Alifci już na drugi dzień p. Marszałek stawia wniosek o reasumpcję uchwały. Iżba większością głosów odrzuca ten haniebny wniosek. Posłowie zostali aresztowani po to, by na interwencję ip. Thugutta czempredę ich wypuszczono za 5miesiącznymi kaucjami 200—300—500 złotych. Wypuszczeni na wolność w dalszym ciągu biorą oni udział w posiedzeniach Sejmu i urządzają piekielną sarabandę podczas głosowania nad reformą relną.

„Nie będziesz robił z polskiego Sejmu karczmę”, mówi któryś z posłów ludowych i wali kulakami ryczącego kolegę. P. Marszałek wydała obydwóch ich z sali na jedno posiedzenie. I słusznie. Ale p. Marszałek nie chce zastosować regulaminu do awanturowanych się posłów z „Wyzwolenia”, być może przez wzgląd na wspomnienie, że w „Wyzwoleniu” rozpoczął swoją działalność polityczną. Zamiast regulaminu próbował zastosować tubę okrętową aby przekrzywić grających i wrzeszczących posłów, a gdy to nie pomogło przy trybunie ustawili się przewodnicy klubów i podniesioną lub opuszczoną ręką dawali sygnały, jak w czasie burzy na okręcie, jak mają głosować towarzysze partyni.

Ten jeden obrazek wystarczy, aby zohydzić pojacie obecnego Sejmu, a dla jego przyjdum postawić wotum nieufności, jak to zrobiła nie bez słuszności zrobił Klub Chrześc. Nar. oburzony zbyt jaskrawym przechyleniem szali głosowania przez p. marszałka nad poprawką Zw. Lud.-Nat. przyjętą jednego dnia, a na drugi dzień na życzenie klubu „Piast”, do którego p. marszałek należy, odrzucona. To chubzenie wywołane jednak zostało już przedtem, gdy po kilkudniowej, coraz hałasniejszej obstrukcji „Wyzwolenia” w gabinecie p. marszałka rozpoczęły się poufne narady kilku klubów sejmowych, aby kosztowne ustępstwa skoptować „Wyzwolenie”. W konspiracji tej nie brały udziału kluby by tak zwanej 8-ki. Kupieni w ten sposób „Wyzwolenicy” amilkli, tem ci energicznie przypuścili satorn w pulpity Ukraińcy i komuniści. I nie dziwne. Nie można im tego brać za złe! Wszak tę drogę wskazał im marszałek i większość Sejmu.

Ta, a nie inną metodą posługiwali się żydzi, gdy chodzilo o rewizję koncesyj monopolowych, przeznaczonych dla inwalidów wojennych, a obecnie znajdujących się w rękach 80.000 żydów. I oż widzimy wtedy? Nieprzyjemny dla żydów projekt zostaje parokrotnie odkładany, przerabiany, aż wreszcie powstaje koncepcja układów z pp. Thonem i Reichem. A koncesje? Niechaj bude jak buwał! Od uchwały do wykonania taka daleka droga...

Nie zdziwi też nas zupełnie, gdy na jesiennym wejście na plenum ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych, że Sejm będzie znowu świadkiem karzemnych burd i awantu. Alboż to my gorsi od innych, czy co? Naprawdę prokuratorja domaga się wydania sądom kilkudziesię-

ciu posłów za przeróżne zbrodnie, którzy pod płaszczykiem nietykalności poselskiej i immunitetu przemówień prowadzą bezkarnie komunistycznie sowiecką propagandę w województwach wschodnich. Bary, Jakowłuki, Kochanowice, Królikowscy, gdy już dosyć zasłuzili się dyskretnie przechodząc „zieloną granicę”. Zuchwalszy Dąbal czy Łańcucki czeka, aż ich z honorami odstawią do granicy. Trzód liwscy Szpiał, nawarzywszy piwa w Święciańskim przyehnie na chwilę, by na jego miejsce wystąpił p. Bogdanowicz. A komisja regulaminowa z p. Popielem na czele „z zasady” nie wydaje sądom posłów, aby nie obniżyć powagi Sejmu! Trudno jest o więcej gorzką ironją! Wszak nawet taka kanalia, jak osławiony Okoń, zasuspendowany, tylokrrotnie eskompromitowany, płacze się jeszcze w gmachu sejmowym. Rozumiemy, że jeszcze można mówić o nietykalności poselskiej, gdy np. p. Wędrzicki stawia wniosek „autonomij dla Wilieńczyzny”, choć jestem pewien, że za podobny wniosek w Izbie deputowanych francuskich czy parlamencie pruskim wyleciałyby za drzwi, jak nie pieszcy, o ile wogóle pozwolono by mu go odczytać, — przy ulicy Wiejskiej, jest to drobneśkie, na którą nikt nie reaguje.

Obojętnie też przechodzi się do perszadku dziennego nad aferami takimi jak „Guzoban”, „Związek Handlowy Relników Polskich”, gdzie „Wyzwolenie” nieduznacznie się skompromitowało. Ale niech no na horyzoncie pojawił się sprawa „P. P. P.” (Pogotowie Patriotów Polakich), albo co gorsza waloryzacja długów Żyrardowskich, to parę lat uplynie, nim wreszcie zlikwidowane zostaną. I niema tak czarnej farby, której by nie zużyto w przemówieniach dla „obmalowania” stronnictw, które ratują jedynie honor sejmowy.

Nie! Jest jeszcze ktoś, kto stara się, w miarę swoich bardzo skromnych sił i środków, naprawić błędy i excessy sejmowe. Jest to Senat. Zwalczyli namietnie przez lewicę w czasie wyborów, — ograniczyli w swoich atrybucjach — bez możności iniejiatywy — Senat na każdym kroku składa dowody swej wyższości intelektualnej nad Sejmem. Poczynając od sądziwego Marszałka Trampczyńskiego, który z wytrwalością starego parlamentarysty umie znaleźć wyjście w najtrudniejszej sytuacji. Taką wyższość Senatu widzieliśmy na początku sesji w sporze z Sejmem z racji Akademji Krakowskiej. Uratował sytuację Senat, zwalając niefortunna uchwałę Sejmu o zakwaterowaniu wojska. Zapewne nie bez znaczenia będzie jego relacja przy zapatrywaniu uchwały o reformie relnej, posiadającej dużo niepotrzebnych upięknień demagogicznych.

Naprawdę jednak niektórzy oczekują od Senatu wniosku o rozwiązanie Sejmu, do czego ma on prawo, o ile taka uchwała zapadnie większością 1/3 głosujących. Tego się spodziewać nie możemy. Z rozwiązaniem Sejmu, rozwiązany zostaje automatycznie Senat, a któż może przewidzieć rezultaty przyszłych wyborów. Oby jednak można oczekiwać zmiany ordynacji wyborczej, a po niej nowych wyborów, które by już dały inny skład Sejmu, jeszcze lepszy Senat aby kedyś piszącym sprawozdania o działalności tych oajwyższych władz narodu, inne mniej bolesne słowa cisnęły się pod pióro.

Les.

Przegląd prasy.

(Stosunki niemiecko-polskie. — „Czy tak zawsze będzie?” — Schadenfreude z racji „Kaszuba” — Referat o lotrach).

Wrogowie nasi, gdy nie mogą inaczej dokuczyć nam, to zarzucają chociaż nietolerancyjność i rakoje. Celują w tych ocyzerstwach naturalnie Niemcy, to też czujemy się uprawnieni do przytoczenia za „Stowem Pomorsk.” pewnego obrazka ze stosunków polko-niemieckich.

W Malopolsce wschodniej, w powiecie żydaczowskim, znajduje się parafia Machlin, do której należy 6 wsi eszysto lub mieszano-niemieckich Rząd austriacki wybudował im państwowe szkoły niemieckie, a oprócz tego są prywatne szkoły utrzymywane przez katolicki Związek Niemiecki z siedzibą w Katowicach.

Na czele tego związku stoi dr. Brand, profesor gimnazjum w Bielsku poseł na sejm śląski, a razem przewodniczący frakcji niemieckiej. W szkołach tych panował duch i język niemiecki i dopiero w ostatnich czasach wprowadzono naukę języka i geografji polskiej.

Niemcy parafji machlińskiej należą do wysnania katolickiego, mi mo to za swój organ uważają protestancką „Ostdeutsche Volkszeitung”,

wychodzącą we Lwowie. Zarówno katolicy jak i protestanci tworzą jedną organizację niechętną Polsce, a sprzyjającą separatystycznym dążnościom ruskim. Demonstracyjnie mówią po rusku i po niemiecku, unikając języka polskiego. Solidaryzowali się też z Rusinami w r. 1922, wstrzymując się razem z nimi od wyborów sejmowych.

Do kościołów swoich, katolickich, nigdy nie dopuszczali Polaków, bijąc ich i przemocą dostęp zamkając. A gdy np. w Nowem Siole katolicy Polacy wybudowali sobie własną kaplicę, to rozwieścili Niemcy (katolicy) posmarowali ściany, uszkadzili rynnę i wrzucili do wnętrza kaplicy sgnie jaja. Działo się to w sierpniu 1925 r. W ten sposób okazywali Niemcy swoją narodową i religijną „kulturę”.

Te też cytując powyższe, „Stow Pomor.” dodaje: „Ten obrazek, tak charakterystyczny, jest typowym przykładem bratajnie, ale celowej roboty niemieckiej, podgrzyzającej władza narodowe naszego państwa. Czy na Pomorzu, czy w Wielkopolsce, czy na Śląsku, czy w Kongresówce

Telefonem z Rygi.

Wizyta eskadry sowieckiej.

Eskadra sowiecka w składzie dwóch statków: „Aurora” i „Komsomolec” przybyła do szwedzkiego portu Szeborg, gdzie była powitana przez sowieckiego przedstawiciela Dwogalewskiego i przyjdum Tow. rosyjsko-szwedzkiego.

Sowiety wzmacniają flotę na Dalekim Wschodzie.

Korespondenci moskiewscy do gazet niemieckich telegrafują, że władze sowieckie postanowiły znacznie wzmozić flotę swoją na Dalekim Wschodzie. W tym celu z Morza Bałtyckiego będą przeprowadzane do Władywostoku 1 drednouth, 3 ciężkie i 4 lekkie krążowniki.

Enuncjacje „Letuwy”.

Oficjalny dziennik „Letuwa” donosi o pertraktacjach prowadzonych w sprawie spławu na Niemnie. (Kto prowadził te pertraktacje nie powiedziano). Według tego doniesienia, Polacy mieli zażądać: 1) zaprowadzenie stosunków konsularnych, 2) komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Wobec tego, że spław drzewa dla Klajpedy jest niezbędnym, władze litewskie poszły na najdalejże ustępstwa i zgodziły się:

1) udzielić przemysłowcom leśnym z Polski prawa wjazdu do Klajpedy, co przysługiwałoby również i przemysłowcom litewskim w stosunku do Polski. 2) pozwolić tym osobom na komunikację pocztowo-telegraficzną w sprawach tranzytu, 3) Przedstawicielstwo konsularne Polski w Litwie objęłoby jakiegokolwiek z państw, mające już tam swoje przedstawicielstwo, przyezem w roli pomocników mogą występować i Polacy. Zastrzeżenie, aby ani konsul, ani pomocnicy nie zajmowali się w Litwie sprawami politycznymi.

Te kontr-proponycje nie zadowolnily jednak Polaków, którzy żądają pełnej swobody w komunikacji. Niestety, żądanie polskie, — pisze Letuwa — znajduje podtrzymanie u naszych przyjaciół w Zachodniej Europie, którzy oświadczenia, że Litwa chce zaprowadzić cenzurę.

Komunikacja powietrzna.

W tych dniach rozpoczęła się komunikacja poczty powietrznej między Aeglią, państwami bałtyckimi i Rosją. Listy przewozi się aeroplanem do Barlina, stamtąd niemieckim pociągiem do Królewa, znow aeroplanem do Klajpedy, Rygi, Talina, Helsingforsu, Smoleńska i Moskwy. Z Londynu do Helsingforsu idzie list 36 godzin, do Litwy jeszcze przedziej. Prócz zwykłej opłaty za listy poczty powietrznej do Litwy i innych państw bałtyckich trzeba dopłacić 6 pensów za uncję. Do Rosji 8 pensów. Listy są przyjmowane w Londynie codziennie do 6 15.

(Łódź), czy w Malopolsce — wszędzie zauważyć można, ednoczenie się i organowanie żywiotu niemieckiego, gdy natomiast Polacy rozbijają się i rozsypują na grupki, albo też drzeimlą i śpią snem bezwładnej martwoy.

Czy tak zawsze będzie? Czy polska energia i polskie poczucie obowiązku narodowego nie obudzi się? Czy nie umiemy i nie możemy więcej i lepiej pracować? Odpowiedź na te pytania nosi każdy z nas we własnym sumieniu. Pytajmy więc własnego sumienia!

Nie w lepszym świetle przedstawia tych że Niemców „Kurjer Pozn.” po wypadku z torpedowcem „Kasub”. „Z nadeszłej tu wczoraj prasy niemieckiej z Berlina wywnioskować można, że Niemcy przyjęli wiadomość o eksplozji na „Kasuble” z wielkiem zadowoleniem.

Pisma prawicowe wypowiadają to wprost i podobnie jak gdańska „Allgemeine Ztg.”, uważają katastrofę za „pomstę Bożą” za to, iż Polacy postępują się statkami, należącać ongiś do marynarki niemieckiej.

Może więc „pendant” do tych obrazków będzie wykiad „o lotrach”, jaki daje „Nowe Życie”. „Lotrowi nigdy nie lubiano. Były czasy, kiedy ich krzyżowano i byli lotry, co się na krzyżu nawracali, lecz byli i tacy, co nawet wisząc na krzyżu bliźniłi. Teraz lotrowi nie krzyżują, bo to wstrętne talalajstwo tak się rozmnożyło, że gdyby chciało ich wszystkich ukrzyżować, toby drzew w lesie zabrakło.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Czasy się zmieniają i my razem z nimi. Chociaż nie brak i teraz opryszków, bandytów i rzemieślników w starym lubuskim stylu, wytworzyli się jeszcze nowe typy lotrowskie bardzo uprzywilejowane. Dawniej sdrądoć kraju i na roku nagradzano chyba strykiem szubienicznym, dziś wiele sdrądojących lotrowi i lotrowskich za antypaństwo we pytowanie jesorem pobiera jeszcze hojne wynagrodzenie od tego państwa, przeciwnie któremu ta warcholska zgraja pskuje. Ongiś ubolewano iż zdarzały się fatalne omyłki, kiedy wybierano na posła bez jednej litery, albo mówiąc wyraźnie, smuciono się gdy osiom powierzono ster rządów.

Dotychczas, bo nieraz mandat poselski otrzymuje największy z lotrowi t. j. sdrąca, który osłoniłby jaknajszersze zaszczytnym płaszczem nietykalności więcej szkodli państwu, niż całe bandy opryszków”. A nasze władze nie mogą się uporać z tym dylematem i gdy tylko chodzi o jakiegos komunistę czy innego lotra sowieckiego, w tej chwili przywdziewa się najdelikatniejsze dyplomatyczne rękawiczki, aby B że broń, nie urazić skóry nietykalnego lotra.

Z prasy litewskiej.

Znaczenie Wilna dla Litwy.

„Letuwa” Nr. 152 umieszcza artykuł wiejskiego Wazgirda, który omawia ekonomiczne znaczenie Wilna dla Litwy. Artykuł ten podajemy w streszczeniu: „Litwini z Litwy nieokupowanej zbyt mało aktywności okazują w kwestji tak palącej dla państwa litewskiego, jaką jest kwestja odzyskania Wilna. Opieszałość ta wynika być może z niedoceniania ekono-

micznego znaczenia ziemi wilieńskiej nowogródzkiej dla Litwy. Tymczasem znaczenie ekonomiczne Wilna dla Litwy jest ogromne.

Litwa przez utratę Wilieńczyzny i ziemi nowogródzkiej, traci 1/2 całego swego terytorjum Polacy zagarnęli Wilno nie dla swych interesów ekonomicznych lecz pragnąc Wilno użyć za narzędzie wymuszenia od Litwy rozmaitych ustępstw. Polacy rozumieją bowiem doskonale znaczenie Wilieńczyzny dla Litwy.

Wilieńczyzna, jako taka, przynosi nawet Polsce straty materialne gdyż skarb polski musi rok rocznie dokładać do tej imprezy. Fersowna polonizacja ziemi wilieńskiej i nowogródzkiej pochłania duże sumy. Wilieńczyzna nie może się jeszcze dźwignąć z ruin powojennych, ludność cierpi nędzę. Litwa ujęta jako całość etnograficzna, jest pomostem tranzytowym pomiędzy Rosją a Europą Zachodnią. Wilno zaś jest punktem handlowym pomiędzy Wschodem a Zachodem. Poza tem Wilno jest węzłem kolejowym następujących połączeń: Piotrogród — Wilno — Warszawa; Libawa — Wilno — Romny; Klajpeda — Wilno — Romny; Eidkuny — Wilno — Romny. Otwierając więc wrota tranzytowi, Wilno stałoby się pośrednikiem handlowym o międzynarodowym znaczeniu. Przez Wilno przewalalaby się wówczas fala handlu Wschodu i Zachodu, Połaocy i Południa, pozostawiając w rękach mieszkańców Wilna słoły osad w postaci doradnych zysków, wypływających z pośrednictwa. Wilno podniósłoby się na wysoki poziom samodzielnosci i kultury.

Wobec tego, że Wilno posiada ogromnie bogactwo naturalne, stając się „Hamburgiem litewskim”. Cała Litwa doznałaby błogostawionego wstrząsu ekonomicznego, poczem życie potoczyłoby się wariko naprzód, dając niesamowitą rękojmę dobrotytu materialnego i rozwoju kulturalnego.

Widoki powyższe powinny zastanowić głębiej nietyklo obywateli niepodległej Litwy, lecz także Wilnian, vegetujących w nędzy. Walka o Wilno jest dla Litwinów walką o sam byt.

Projekt biała monety na odzyskanie Wilna.

„Letuwa” Nr. 152 umieszcza artykuł znanejo litewskiego artysty-malarza Rymisy, który omawia kwestję białej monety typu monet litewskich w związku z akcją około odzyskania Wilna. Artykuł ten podajemy tu w streszczeniu: W prasie litewskiej nader często okazują się trzeseż artykuły o potrzebie odzyskania Wilna. Głos w tej sprawie zabierał Vygandas, prof. Ruskys i t. d. Wszyscy autorzy są jednomyślni w swych poglądach na te sprawę; Wilno musi powrócić do Litwy. W związku z tą świętą litewską sprawą narodową, powstała wśród Litwinów myśl obłożenia się dobrowolnym podatkiem, w celu uzbrojenia „Funduszu Odzyskania Wilna”. Otóż, zdaniem p. Rymisy, m-stwo skarbu powinno uchwalić emisję specjalnych 25 cte groszowych metalowych monet w które każdy prawdziwy Litwin zapotrawić się powinien, aby następnie składać je w darze na cele odzyskania Wilna. Pomijając materialne korzyści, mające wypłynąć z tego projektu, przyniesie on niewątpliwie ogromną korzyść moralną, przypominając ustawicznie posiadaczowi wzmiankowa-

DZIS w sobotę 26-go lipca
„HALLO-CIOTKA!”
Wielka rewja humoru i ostatnich nowości stolicy. Gośenny występ zespołu artyst. Warszawskich z udziałem ulubieńców stolicy Bolesława MIERZEJEWSKIEGO Hally Kidawskiej St. Wolińskiego i innych. Ceny miejsc od 1 zł. do 6 zł. Początek o godz. 9 ci. Czyste afizaz
W Kinie „HELIOS”.

nej monety o łożącym na nim obowiązką przyczynienia się do odzyskania Wilna.

Głos Białorusina o współdziałaniu z Białorusinami.

„Lietuva” Nr. 151 umieszcza artykuł niejakiego Kalynieca, który omawia współdziałanie litewsko-białoruskie z punktu widzenia białoruskiego. Artykuł ten podajemy w streszczeniu.

Wśród społeczeństwa litewskiego, dążącego do odzyskania Wilna, niejednokrotnie już kilkolewa myśl współdziałania narodu litewskiego z białoruskim: Bowiem sąrowo Litwini jak też Białorusini pragną wyzwoić swe terytorja z pod okupacji polskiej. Wspólny cel winien jedno czyć siły. Jednakże Litwa popełnia zasadniczy bład uważając Białorusinów jako sile pomocniczą, jako narzędzie walki o Wilno. Litwa nie docenia wyzwolenowego ruchu 12-milionowego narodu białoruskiego. Tymczasem, zdaniem autora, Litwini winni traktować Białorusinów jako uzupełnie równych sobie w dążności do swobody. Naród białoruski może być sojusznikiem Litwy, lecz nigdy jej narzędziem. Sojusz litewsko-białoruski powinien, zdaniem autora, nakładać obowiązki nietyklo na Białorusinów lecz także na Litwinów. Czem dla Litwinów jest wyswolenie się z pod władzy polskiej. To też jedynie na podłożu zupełnego równoprawnienia może sojusz litewsko-białoruski przynieść konkretne rezultaty.

Listy z Zakopanego w lipcu.

I.
Największy ościół niżn musi przyznać najgorzejzej stolicy Polski wielki rozkwit od czasów niepodległości.

Zakopane z niechlujnej wsi preradza się w uzdrowisko na medję Zachodu, nie tracąc przy swe go uroku a zyskując na wygodzie dla kuracjuszy. Dużo jest jezoz do zrobienia. Środek osiedla jest miesstem, z kilku ulicami, o szerokich, już porządnych chodnikach; dalsze krańce mają już pianowe robudowania wili przedzielanych lakami, baktiatami drzew, ogródkami i kwiatniami i łakami, których zapach siana koszonego odurza rozkosznie. Wille, pensjonaty, hotele wyrastają w oczach. W tym roku buduje się koło stu dutech murowanych domów. Niekotore banalne z wyglądu, inne, cofnięte nieco na wstynę, nad potokami, mają odcień architektury naszych wiejskich pałacyków i polskich dworów. Wykłada się tutaj gmach nowego hotelu Bristol, budowanego według ostatnich komfortowych wynalazków, przez konsorcium Polaków z Ameryki, którzy wrócili do Ojczyzny—aby tu dzieł mogli skończyć polskie szkoły i uniwersytety.

A jest też gmach sanatorium dla nauczycielstwa na kńoczeniu: ogromna pudło z czarwonej egly, z salą teatralną, kinową i wszelkimi wygodami dla kuracjuszy i dla deshodów!

Sanatorium Czerwonego Krzyża dla chorych pierwiowo — dawniej zakład d-ra Chramca na przeszło 100 pokojów, jest też w polowie zakładem społecznym — a w polowie dochodowym.

Dom zdrowia „Bratniej Pomocy” na 40 miejsc dla uczniów i akademików jest zwykle zapelciony. Trzy ładne wille katolickiej młodzieży „Odrodzenie” dla zagrożonych i chorych a niezamożnych studentów, — Lecznica dla dzieci, Dom Zdrowia dla kapłanów katolickich, (t. zw. Księstówka), Szpital klimatyczny izolacyjny dla chorób zakaźnych, Sanatoria im Dluskich, im. d-ra Hawranka — to są główne ogniska przytulające chorych.

Zdrowi mieszczą się, jak kogo stać, po willach i hotelach. Górale stawiają chętnie wille dla „gości” — ale do nich prowadzą z ulicy ścieżki ogrodzone jak na przelężnicie się jednej osoby — aby trawy dla „gadzin” zasoszedzić, no i dla koni. A mają je sliężne. Wózki owe z płótnem na obrocach, już zanikają, każdy woli resorowe, żółte dorozki i powozy a jak obecnie — auta. Górale na ostatnie bardzo się gawiają, jak również na takę dorozkarską, starając się ją wymazać u nieświsdomych. Dorozek jest tu czterysta, i długie ich sznury stoją przy głównych ulicach bezczynnie.

Górali także umieją przeprowadzić swoje żądania. Nie chcą mieć w Zakopanem targów — i „evidencji cen”, mówiąc według biurokratycznej mądrości. Wola rozworzić po willach gościom i pensjonatom wszelkie produkty i ustanawiać ceny według chęci. To też plac rynkowy porasta mocno trawą, a od czasu do czasu

su strzeży na „nim jakiś rozcochowany wóz stomy. Ustapione gminie na ten rok w kwestji targów, ale Zakopane, w prawach miasta, musi je mieć, i górali będą musieli prawu ulędz.

Zato teraz w niedziele widuje się je w cudzych kostiumach góralskich, bardzo często z jedwabnych adamaszków, na szerokich faldzistych spodniczkach. Młode dziewczęta kontentują się jeszcze kwiecistymi welniakami krakowskimi, niezadko sztucznie gafrowanymi. A spotyka się niekiedy wśród nich bardzo piękne twarze i regularne profile.

Starych górali, już niewielu się widuje. Młodzi niezmiernie pawni siebie i probują najodważniej przewracać oczy do młodych panienek i pań przewodniczą im po obchodkach.

Stary góral jeden ębrze i zagaduje do publiczności, a gdy otrzyma datkę od jokiej poważnej pani, powiada:— „A dajele no mi rękę — niesz posatuje! bo to co teraz tu najechno — to je chamstwo!”

Ale trzeba przyznać, że to jest bajezenie kolorowe na ulicach: nóżki różowe do kolan—szyjka z przyległociami różowa od góry, a pordokul barwy, barwy, barwy i... powisność mgiełek w dniu psgodne.

Tyeh dni w tym roku niewiele, ale gdy przyjdą — oczarują każdego. Wycieczkom z różnych stron Polski niema końca. Chodzą w góry nawet w deszcze, sącząc strugi wody z ubrań i plecaków. Młodzież tutejsza szkolna rozjechała się po egzaminach. Byłam na napisie szkoły wieczorowej dla młodzieży rzemieślniczej im. gen. Hallera. Krawcy, szusarze, stolarze, kilmieszarki, koronczarki, krawcowe, wazyszy pracują we dnie u majstrów i mistrzyni, uczą się wieczorem, a zostaną wyzwoleni, w swych rzemiosłach. A żaden majster nie wyzwoli poki uczęć nie ma patentu z tej szkoły, do której przymują po skończeniu 7 oddziałów powszechnej, przewodniczą tutaj książka, którzy urządzili wieczorek dla wyzwolonych. Były śpiewy, deklamacje, chóry, dużo śmiechu i weseloi przy herbatce.

Naukowość tutejsze piewiera jako zabawę—sporty, a nie tańsze i prawie jednogłośnie opowiada się za zniesieniem kooedukacji. Młodzież ma wygląd zdrowy, dsarski, a w mowach dyrekcji przebiega klerunek patriotycznie-religijny, z naciskiem na pojście honoru rzemieślniczych wykształconych, tego „trzeciego stanu” jako podwaliny nowych społeczeństw demokratycznych zachodnich. Ze szkół tutaj wyróżnia się państwowa szkoła zawodowa przemajtu drzewnego, dająca nietyklo stolarzy szerzących styl Zakopiański, ale i wielu wybitnych artystów rzeźbiarzy. Jest tu bursa na dwiestu uczniów. Jest jedno państwowe gimnazjum realne, męskie niegdys kooedukacyjna, i prywatne gimnazjum żeńskie; dalej szkoły państw: powz. dwie: męska i żeńska i jedna prywatna; szkoła koronarska, trzy szkoły kilmkarskie, i kilka, domów krawieckich które „wyzwalają” na samodzielne mistrzynie panienki po skończeniu kursu szycia, i kursu nauk w szkole wieczorowej Hallera.

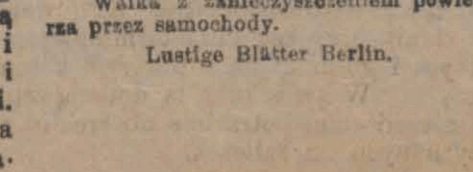
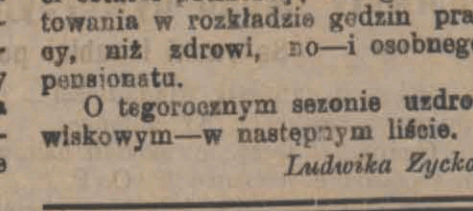
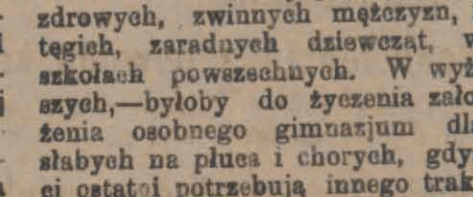
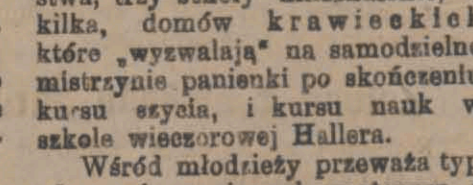
Wśród młodzieży przeważa typ zdrowych, zwinnych mętożyzn, i tegich, zaradnych dsiewoząt, w szkołach powszechnych. W wyższych,—byłoby do życzenia założenia osobnego gimnazjum dla słabych na płuca i chorych, gdyż ci ostatni potrzebują innego traktowania w rozkładzie godzin pracy, niż zdrowi, no—i osobnego pensjonatu.

O tegorocznym sezonie uzdrowiskowym — w następnym liście.

Ludwika Zycza.

Walka z zamieszczaniem powiatu przez samochody.

Lustige Blätter Berlin.



Z XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich.

W dniach 12—16 lipca odbył się w Warszawie XII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Zjazd ten różnił się od poprzednio już odbytych Zjazdów tem, że przedstawiciele nauki polskiej na polu przyrodniczo-lekarskim, zjechali się do stolicy Odrodzonej Rzeczypospolitej już nie jako poddani 3-eh mocarstw zabrzecznych, lecz jak obywatele wolni, by zdać sprawę z naukowego dorobku od czasu ostatniego zjazdu w r. 1911. Tym razem wolni i wierni synowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zjechali się w sercu swego kraju, by wynikami swych prac mierzonych, często w swoim ustroju posztych, niejako krwią ożywiać do serca utrwalić i do nowej pracy ją pobudzić.

Zjazd obecny był pierwszym od czasu wskrzeszenia naszej Ojczyzny. Wszystkie poprzednie ogólnopolskie Zjazdy lekarsko-przyrodnicze odbywały się w Krakowie we Lwowie bądź też w Poznaniu; Rosja nie dopuściła, ani razu do Zjazdu w Warszawie.

Twórcą Zjazdów Przyrodniczo-Lekarskich w Polsce był Adrian Baraniecki, któremu w r. 1869 udało się po raz pierwszy w Krakowie uskutecznić przegląd sił naukowych polskich, rozszaniach się kordonem granicznym, w państwach zabrzecznych. Jednak nie sprawy naukowe wyłącznie miał ten wielki patriota na względzie. Zanim jeszcze po powstaniu 63 r. nadszedł najgorszy okres niewoli, zanim każdy z zaborów zaczął się wysilać, by na swoją modłę przerobić duszę polską przewidująca myśl gorącego patriotę przeciwna przeciw rozłamowi inteligencji polskiej na trojkiach Polaków, przeciw zezduziomieniu młodego ruchu naukowego. Kraków, Lwów, Poznań co, lat kilka skupiały koryfeusy nauki polskiej z 3-eh różnych zaborów, urabiały się tam wspólnie wytworzone przyszłych prac naukowych, padły zapewne nieraz słowa otuchy i zachęty do przetrwania na odpowiedzialnych kierowniczych stanowiskach do końca. I przynależało, że idea Baranieckiego z każdym rokiem zyskiwała sobie coraz szersze grono zwolenników i wyznawców, o ile pierwszy Zjazd liczył zaledwie 268 uczestników to ostatni z okresu naszej niewoli, odbyty w r. 1911, miał 1802 obecnych. Minęły lata niewoli, zaświtała jutrzenna swobody i potrzeba porozumiewania się ze sobą przedstawicieli nauki polskiej nie upadła a raczej w stopniu jeszcze większym się spęgała; obecny bowiem Zjazd liczył przeszło 2500 członków, którzy przybyli zarówno z wielkich ośrodków uniwersyteckich, jak i z najodleglejszych zakątków kraju, wiedzeni chęcią zapoznania się z postępiami nauki nowoczesnej. O ile w chwili obecnej rola podobnych Zjazdów jako czynnika zespalającego i niwelującego różnice dzielnicowe, wobec odzyskania niepodległego bytu państwowego, zmalała o tyle na plan pierwszy wysuwa się drugi moment — przegląd naszych własnych zdobyczy na polach naukowych; stają się one odąd sprawdzianem ciągłości i pogłębienia pracy i ustawiczna do niej podjęta. I istotnie XII Zjazd ten zadaniem w dużej mierze spełnił. Jakkolwiek czas, oddzielający nas od ostatniego Zjazdu krakowskiego, czas orężny a krwawy, nie był sprzyjający rozwojowi prac naukowych w ogóle, a u nas był jeszcze trudniejszy, to jednak przegląd dorobku naukowego na Zjeździe tego okresu zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym wypadł zupełnie dodatnio; 1220 wykładów ogłoszonych w 35 sekcjach — oto ogrom pracy, który został wykonany w ciągu 4 dni zjazdowych, sto pierwsza skłba zarobna na ojezynie nłwie naukowej. Z licznych tematów, poruszonych na Zjeździe, większość dotyczyła zgadnień naukowych pierwszorzędnej wagi, które żywo obchodzono w dobie obecnej cały świat naukowy. Głębiej a wszechstronnie ujęte zagadnienia, cechowały wszystkie wygłoszone wykłady. To też z dumą stwierdzic można, że pierwsza rewja sił naukowych polskich w ciężkim powojennym okresie czasu wypadła imponująco, jak za znaczyły w swem koncoem przemówieniu prezes XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, prof. St. Ciechanowski.

Wilno, podobnie jak i inne miasta polskie, było dość licznie reprezentowane w wszystkich sekcjach. Wykłady zgłosił: profesorowie — St. Trzebiński, J. Aleksandrowicz, J. Szmurło, K. Karaffa-Kerbut, M. Elger, S. Sehilling-Siengalewicz, A. Januszkiewicz, J. Skrzyński i St. Władysławski, M. Reicher, J. Trzebiński, J. Łukaszewicz, J. Prüffer, B. Rydzewski, oraz doktorzy — St. Bałucki, A. Safarewicz, E. Czarniecki, A. Zaleski, H. Rudziński, T. Wąsowski, K. Pawłowski, E. Manciewicz, P. Pakowski, K. Kosiński, W. Zaleski, W. Morawski, H. Jawlewski, Z. Fedorowicz, Blank-Weissberg, E. Czarniecki.



Wojna w Marokko.

Pole bitwy Ain Aicha, gdzie wojska francuskie odniosły znakomite zwycięstwo, wypierając wroga, który na placu pozostawił przeszło 200 zabitych.

Kronika wileńska.

Wiadomości kościelne.

— Pielgrzymka. W niedzielę, jako w uroczystość św. Anny, po prymarii o godz. 6-tej w kościele św. Jana wyruszy pielgrzymka do Kalwarii.

Urzędowe.

— Targi na bydło. W myśl rozporządzenia Nr. 12 p. Delegata Rządu postaje się do wiadomości, że targi na konie, bydło, nierogaciznę i inne zwierzęta winny się odbywać wyłącznie tylko na targowicy przy ul. Ponarskiej (naprzeciw rzeźni) wszelkie zaś gatunki mięsa i przetworów mięsnych, przywiezione na targ, winny być zbadane przez ustanowiony dozór sanitarno-weterynaryjny stacji kontroli mięsa w Wilnie (rynek Stefanski) i nie mogą być sprzedawane bez ostemplowania lub opłombowania przez wymienioną stację.

Za przekroczenie powyższego winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Z ministrów.

— Delegaci kupiectwa do min. Skarbu. W związku z umniejszeniem ostatnio kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego na cele kupiectwa, Stowarzyszenie kupców chrześc. m. Wilna delegowało do Warszawy swego wiceprezesa, p. Tadeusza Miśkiewicza i p. Jana Sobieckiego, którzy upowaznieni zostali do ubiegania się o powiększenie tych kredytów w ministerstwie skarbu.

Obaj wymienieni delegaci wyjechali z Wilna wczorajszym pociągiem pociągami pociągami.

Sprawy miejskie.

— Selganie podatku od lokali nie będące droższymi. Na memoriał delegatów Magistratu m. Wilna z dn. 13 lipca r. b., w sprawie państwowego podatku od lokali i placów, Min. Skarbu komuniędo, że z braku podstaw prawnych nie może uwzględnić próby o odroczenie dla m. Wilna do przyszłego roku ustawy z dn. 29 kwietnia 1925 r. o rozbudowie miast, względnie ustanowionej tą ustawą państwowego podatku od lokali i placów lub o zmniejszeniu stopy podatkowej do 3%.

Odnośnie do motywów wymienionego memoriału zaznacza się, że powyższy podatek pobiera się począwszy od dn. 1 lipca 1925 r. dla utworzenia państwowego funduszu rozbudowy miast we wszystkich gminach miejskich bez względu na to czy jest obowiązana do podjęcia akcji, zmierzającej do poprawy stosunków mieszkaniowych czy też nie.

Wobec powyższego widnieć być dokonany w przepisany terminie wymiar i pobór państwowego podatku od lokali i placów za rok 1925.

W indywidualnych jednak wypadkach, przewidzianych w § 21 rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 25 maja 1925 r. może magistrat własną władzą odroczyć termin płatności lub rozłożyć na raty należność podatkową, względnie winien przedstawić izbie skarbowej, względnie Min. Skarbu odpowiedni wniosek o odroczenie terminu płatności, lub o rozłożenie na raty lub umorzenie należności podatkowej.

Wobec powyższego pisma Min. Skarbu, Magistrat zmuszony będzie w roku bieżącym sioagać podatek, przewidziany w ustawie o rozbudowie miast w wysokości 3% od zasadniczego komornego za półrocze od dn. 1 lipca do 31 grudnia r. b. i powołać komitet, który przystąpi do akcji rozbudowy. (1).

— Sprawa wycofania funduszu miejskich z Banku Gospodarstwa Krajowego. Donoszą do wiadomości Min. Skarbu, że Magistrat m. Wilna wycofuje w szybkim tempie swe lokaty, umieszczone w Banku Gospodarstwa Krajowego i przenosi je do banków prywatnych, opierając się na zezwoleniu Min. Skarbu z dn. 28 czerwca r. b.

W związku z powyższymi Min. Skarbu zaznacza, że wspomniane pozwolenie lokowania gotowizny w bankach prywatnych odnosi się wyłącznie do gotowizny bieżącej i miało na celu ułatwienie gospodarki finansowej Magistratu przy inkasowaniu podatków i innych należności. Lokaty zaś Magistratu już dokonane w Banku Gospodarstwa Krajowego, winny być wobec tego pozostać nadal w tym Banku, a to tembardziej, że w razie ich wycofania Bank Gosp. Krajowego zmuszony będzie przystąpić do restrukturyzacji udzielonych kredytów, na csem ucierpiąby przemysł i rolnictwo ziemii Wileńskiej, korzystające z wiele dogodniejszych warunków w Banku Gosp. Krajowego, niż w bankach prywatnych.

Zwracając uwagę Magistratu m. Wilna na powyższe przytoczone okoliczności, Min. Skarbu oznajmia, że w razie gdyby polityka lokalna Magistratu m. Wilna, miała pójść po linii wycofywania lokat z B. G. K. będzie zmuszone zastanowić się nad ewentualnym cofnięciem udzielonego zezwolenia. (1).

Sprawy wojskowe.

— Zastudze zeszł. W dniu 19 b. m. odbyło się w szkole oficerskiej w Bydgoszczy uroczysta promocja 198 absolwentów-podchorążych na podporuczników. Na uroczystości powyższą przybył p. minister spr. wojskowych, gen. Sikorski i w imieniu Prezydenta Rzplitej dokonał wręczenia szabl tradycyjnej prymasowi szkoły, ppor. Eukasikowi, który otrzymał przydział do 1 p. Legionów do Wilna. Z pomiędzy wianau skończyli szkołę ofie. chlubnie i zostali promowani na podporuczników: ppor. Łopaciński, ppor. Sobolewski, ppor. Pleśniak. Po skończonej promocji p. minister, gen. Sikorski, osobicie udzielił srebrnym (oficerskim) krzyżem zasługi kapelana i wykładowcę tejże szkoły X. Wiktor Szykiewicza, znanego z długoletniej pracy w Wilnie za zasługi, połączone dla dobra Rzplitej Polskiej.

Z życia stowarzyszeń.

— Pielgrzymka Tow. Sw. Wincentego a Paulo z Rygi przybywa do Wilna 27-go b. m. pociągiem o godzinie 10,15 wieczorem. W celu spotkania na dworcu, proszę nas wszystkie członkinie Sw. Wincentego a Paulo o zebranie się pod filarami przy Ostrzej Bramie o godzinie 9,15 tegoż dnia.

Zarząd.

Sprawy szkolne.

— Kolonje wypoczynkowe dla nauczycielek nad Bałtykiem. Stowarzyszenie Stowarzyszenia Chrz. Nar. Nauczycielek Szkół Powszechnych urzędowo w okolicach Gdyni letniska w Okywiu i Obłutnie na bardzo dogodnych warunkach, umożliwiając członkom pobyt nad Bałtykiem. Od 1 sierpnia będzie 20 wolnych miejsc w Okywiu dla nauczycielek i 20 miejsc w Obłutnie dla nauczycielek. Mieszkanie kosztuje dziennie 50 groszy od osoby, koszt utrzymania w miesięcznych restauracjach 4 do 5 zł. dziennie. Przejazd autobusem z Gdyni do Obłutki i Okywia 75 gr.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Zarząd oddziału Stowarz. Chrz. Nar. Nauczycielek Szkół Powszechnych, Grudziądz, Rynek 15.

Sprawy akademickie.

— Wycieczka Akademików Węgrskich. W dniu 26 lipca o godz. 7-mej m. 83 via Kraków—Warszawa, przybywa do Wilna wycieczka Studentów Węgrskich z Uniwersytetu, oraz Politechniki w Budapeszcie w składzie 14 ta osób pań i panów, w tej liczbie szeregi asystentów pomienionych uszeli. Wycieczka zabawi w Wilnie jedynie przejeżdżając, gdyż o godz. 19-tej tegoż dnia uda się w dalszą podróż do Zowy. Program wycieczki przewiduje zwiedzanie zabytków

historycznych naszego miasta. Wileński Komitet Akademicki zwraca się do młodzieży akademickiej z apelem o jaknajliczniejszy udział w przyjęciu gości węgierskich.

Dobroczyństwo.

— Komitet „Chleb dziełom” podaje do wiadomości, iż od dnia 25 lipca aż do odwołania sekretarjat będzie czynny od 5-jej (do 7-jej) wieczór, przy ul. Mickiewicza 22, m. 12.

Teatr, muzyka i sztuka.

— Teatr Polski. Codziennie rozbrzmiewa hucemni oklaskami na świetnej lekkiej komedii angielskiej „Hau—Hau”. Al. Zolwerowicz w waleświm jemu tylko humorem odwarca świetną postać dziadzi „Hau—Hsu”. A. Zolwerowicz do doskonałości skądunje L. Wolęjko, oraz cały ansambli naszego teatru z pp. Jaroszewską, Godlewskim, Kijowskim, Plonka-Fiszerman na czele.

Dziś i jutro „Hau—Hau”. **— Teatr Letni.** Operetka „Za Oceanem” jest doskonale dostosowaną widowni do obecnej pory letniej, publiczność bowiem zarwko bawi się lekimi melodjami operetki, jak również humorem dowcipnego libretta. Oklasków najwięcej zbierają pp. Kosika, Jasińska, Marjańska, Piwiński, Brankiewicz, Detkowski, reżyser tej nowości K. Krugłowki.

Dziś i jutro „Za Oceanem”.

Różne.

— Z Kasy Samopomocy polejantów. Dn. 9 sierpnia o godz. 10-tej rano odbędzie się wolne zgromadzenie delegatów kasy samopomocy dla niższych funkcjonariuszy policji państwowej XII okręgu.

Między innymi dokonane będą wybory do władz tej instytucji.

— Minister portugalski u pp. Tyszkiewiczów. Wczoraj rano przybył z wizyty do majątku pp. Tyszkiewiczów w Landwarowie minister portugalski Vasco de Quebedo.

Gość zabawi kilka dni.

Sądy.

— Zabójca przed sądem. Przed sądem okręgowym I wydziału karnego, w którego skład wchodził: przewodniczący A. Jodziewicz, sędzia K. Konteft i sędzia hon. Jacewicz, oraz prokurator Kowerski, stanął Władysław Nowicki, oskarżony o zabójstwo kolejarza Wielotowicza.

Przewód sądowy wykazał, iż Nowicki podejrzawał, iż jego żona zdradza go z Wielotowiczem.

Na tym też wyznika estra sprzeczka między pokrzywdzonym mężem, a jego rywalem, która zamienia się w bójkę.

W obronie życia Nowicki strzelił z rewolweru i ranił śmiertelnie swego przeciwnika, który w dwóch godzinach życie zakończył.

Sąd po naradzie wyniósł wyrok skazujący Nowickiego za zabójstwo w obronie własnego życia na 1 rok więzienia z czego amnestji, zaś na pozostałe reszty kary zaliczono więzienie prewencyjne.

Kronika policyjna.

— Przez okno. Do mieszkania p. Franciszki Romanówny (ul. Subocz 20) wdarli się przez okno złoczyńcy, którzy skradli garderobę.

— Odzyskane rzeczy skradzione. Nowy wczoraj do zakładu kamieniarskiego, przy zaul Rosa 9 wdarli się złodzieje, którzy skradli różne rzeczy należące do p. Tekli Baranowskiej.

Wszczęte poszukiwania doprowadziły do odnalezienia tych rzeczy u Józefa Szulskiego przy ul. Piwnej Nr. 7, który nabył je od niejakiego Kazimierza Jakubowskiego.

— Kradzież z kieszki. Mateusz Grylewicz, mieszkający wsi Puszczańsk, pow. łuninieckiego, padł ofiarą „dolińczy”, który wyciągnął mu z kieszeni portfel z gotówką i dokumentami.

— Ujęcie przestępcy. Władze bezpieczeństwa ujęły Józefa Osińskiego, zamieszkałego przy ul. Piłsudskiego 37, którego poszukiwała ekspozytura urzędu śledczego.

— Syn okrądl wlasnego ojca. Józef Rodziewicz, zamieszkały przy ul. Bolewskiej Nr. 8, zwrócił się do władz ze skargą na swego syna, 15-letniego Stanisława, który systematycznie go okradał.

Ogólne straty wyrządzone p. Rodziewicz obliczył na 2318 zł.

Wyrodnego syna policja aresztowała.

— Podrobionym kluczem. Do mieszkania p. Józefa Makowskiego (ul. Jerozolimka 19) dostali się po otwarciu drzwi kluczem podrobionym mieszkanka złoczyńcy i skradli bieliznę, wartości 400 zł.

— Przywłaszczzenie. Wincenty Konrad, zamieszkały przy ul. W. Pohulance 21, przywłaszczzył sobie marynarkę p. Romualda Sadowskiego.

— Falszywe złotówki. Ukazały się w obiegu fałszywe złotówki. Jedną z takich Lewin, właściciel sklepu przy ul. Jatkowej Nr. 12, usiłował wydać Asynowi Bzdzińskiemu.

Wypadki.

— Dziecko pod taksometrem. Szofer Józef Radziwanowski, prowadzący taksometr Nr. 14187, wskutek nieuwagi jazdy, wpadł i poturbował 4-rolną Leję Szapiro, zamieszkałą przy ul. Łopówka Nr. 9.

Z prowincji.

Z Trok donoszą nam:

W sobotę 25 lipca r. b. o godz. 8 i pół wiecz. w Trokach w sali miejskiej, staraniem Sekcji Dramatycznej przy Kole Polskiej Młodzieży Szkolnej im. T. Kościuszki pod kierownictwem p. Bohdana Mintowt Czyżka zostanie odegrana komedia Chrzanowskiego „Chrapanie z rozkazu”.

Przemysł i szpieg zabity przez swoich spółników.

Przeprowadzone dochodzenie w sprawie zabójstwa na granicy bolszewickiej Włodzimierza Kozaka, mieszkańca wsi Bueki, gm. chołdeckiej, o csem „Dz. Wil.” już donosił, ujawniło, iż Kozak, zawodowy przemysłnik dn. 25 ub. m. przeszedł z towarem na stronę rosyjską.

Po splienięniu szmuglu, w drodze powrotnej, jaką odbywał tegoż dnia późnym wieczorem, zaplątał się w druty kolczaste.

Tu napadli go bolszewicy, obrabowali i zastrzelili.

Władze ustaliły, iż Kozak był szpiegiem bolszewickim (r.).

Echa napadu na strażnicę K. O. P.

Ostatnie wiadomości ze starostwa dzisiejskiego donoszą, iż pościg za banda, która usiłowała napaść na strażnicę korpusu ochrony Pogranicza w Żahaciu i Małym Stalmachowie nie dał żadnych wyników.

Sowbandyci zdolali uciec zagranicę w csem dopomogli im władze sowieckie, które w krytycznym momencie wysłały kilka rakiet orientacyjnych.

Pożar lasów.

Od porzuconego niedopałka papierosa wybuchł pożar w lesie kupa Baranowskiego, położonym w gm. Małosolecznickiej.

Szerzące się plamienie przetrzuciły się na sąsiedni las rządowy nadleśnictwa rudnickiego.

Straty wyrządzone pożogą wynoszą 8.508 zł. 18 gr. (r.).

Barbarzyństwo Litwinów.

Piszną nam z pogranicza.

Dnia 19.VII r. b. na odcinku IX-jej Kompanji Granicznej Pol. Państw. oddał się dobrowolnie w ręce naszych władz policyjnych szeregowiec policji granicznej litwskiej niejaki Bernard Przywłucki, który przyszedł na posturunek polski z rękami związanymi twarzą moeno poszarpaną i bez czapki. Zbadany zeznał, iż uciekł z Litwy kow. do Polski, szukając ratunku przed zęcaniem się nad nim przez jego kolegów i innych podcaz uoszy weselnej, odbywającej się we wsi Żwirbliżki położonej po stronie litwskiej u gosp. Bruksztusa.

Biesiadnicy cały czas trwania zabawy weselnej na której był Przywłucki, dokuczali mu że jest Polakiem, że go wyrzucą do Warszawy, —oburzony tem wszystkim Pazywłucki miał wykrzyknąć „Niech żyje Polska”, — wyraził te tak rozszalał się fanatycznie litwskich, iż pochwylił go, związał mu ręce sznurami i zaczęli nielitościwie zęcać się nad ofiarą. Wreszcie udało mu się wyrwać z rak sznari i salwować się ucieczką do Polski.

Charakterystyczne, iż o tej samej porze i tegoż samego dnia po naszej stronie w m-ku Kołtynianach w domu ludowym Tow. „Rytas” urządziło przedstawienie w języku litwskim, gdzie śpiewano litwskie pieśni patriotyczne, a na ścianie widać dumny „Jurgos” herb Litwy. (Wid.)

Miastka.

Z Łucka donoszą:

Dnia 20 lipca o godz. 7-jej wieczorem, w powiecie krzemienieckim na granicy z Rosją sowiecką w tem samym miejscu, w którym porwano por. Maczyńskiego, oficer bolszewicki podjechał konno do patrolu polskiego, przechodzącego drogą. Oficer ten począł namiętnie z delekta żołnierzy polskich do przesęcia na stronę sowiecką. Czując się zachęconym przez milczenie polskiego patrolu, oficer bolszewicki przyszedł granicę i stanął na polskim terytorium.

Wówczas polscy żołnierze podnieśli broń i kazali mu podnieść ręce do góry, ale oficer sowiecki wyrwał rewolwer i rozpoczął strzelać do żołnierzy. W odpowiedzi dao ognia i położono go trupem na miejscu.

W tej chwili ukryta na granicy, zaszawca przygotowana tyraljera bolszewicka otworzyła ogień. Pod naporem przeważających sił patrol polski cofnął się i bolszewicy przeszli na nasz terytorium, poczem cofnęli się, zabierając trupa.

Miłe oczekiwania.

W więzieniu Little Rock, w Arkansas, oczekiwano dwóch „gentelmenów”, na wykonanie wyroku śmierci. Znajdowali się oni właśnie w przedpokoju sali, na środku której ustawiony był duży elektryczny fotel. Dellikwał, pałoc, swoje „ostatnie” cygara, wyziewali ze spokojem przybycia „miestra”. Ale tenże jakos się nie zjawił, obak bowiem, swojego zajęcia, zajmował się także „uboczniemi sprawami”, do których w pierwszym rzędzie zaliczało się modne szmuglowanie alkoholu. Otóż raz przydybano go na gorącym uczynku i skazano na kilka miesięczną karę, którą właśnie odsiadywał w innej części tego samego więzienia. Oczywiście straconie, nie mogło się odbyć, albowiem innego kata nie było. Kandydat śmierci, zamiast po jednym, wypadł po pół pudełka, najlepszych „Havanna”, i oczekują, aż kat odsiedzi swą karę.



5) NIEWOLNICA. Powieść historyczna.

(Z angielskiego). Mrok wieczorny utulił nędzę i brudy żebraczej dzielnicy. Cisza zaległa wąskie uliczki, tylko z jednej rudery dochodził jękiący głos: to obłąkana Anastazja, jak zwykle, zawodziła swą krew męczącą pieśń głodu: Matko Najświętsza, zjedź nam pożywienie; takniemy...

Zoe—tak nazywała się dziewczyna, która wzbudziła poprzednio zachwyt Omobona—zawarła szczerne drzwie i okienko ubożego domostwa, następnie zapaliła lampkę glinianą, napełniła olej baranin z olejem i ustawiła ją tak na podłodze, by najłatwiej odświeżyć nie przedostał się po przez szpary nawiązki, zgnitych okienko na zewnątrz. Była to ostrożność konieczna ze względu na żebraków, którzy wracali o tej porze pijani z dzielnego polewu. Byli między nimi mężczyźni w siwie wieku, którzy utracili jedno oko, lub rękę, uciekła za karę, za kradzież. W ubogiej izdebce zaś znajdowały się tylko trzy bezbronne kobiety: jedna z nich, Zoe, wyścieńczoła głodem, druga konająca a stara żebraczka Nektarja, oraz dwoje małych dzieci. Przy słabym blasku tejowej lampki spozstrzegła Zoe, że chora otworzyła oczy. Dziewica nalata do kubka nieco mleka, zgrzała je nad glinianą miską, w której tliła się w popiele kilka węgielków, potem przystąpiwszy do łoża, troskliwie unosząc jedną ręką głowę chorej, drugą do ust jej...

podniosła kubek z mlekiem. Fanta piła, starając się uśmiechem podziękować swej młodocianej opiekunce. Tymczasem Nektarja zajęła się przygotowaniem skromnej wieczerzy z tego, co przed chwilą przyniosła z miasta w małym zawiniątku: był tam mały bochenek czarnego chleba i trzy na oleju smażone rybki, jakie sprzedawano ubogim na rogach ulic dzielnej żebraczej. Dzieci spoglądały potądliwym wzrokiem na te przygotowania; byli to dwaj chłopcy, jeden sześciolatek drugi siedmioletni, ich wychudzone ciała otulały łachmany, z oczu ich gładki wyziarał, mimo to nie ruszyli się z miejsca, zanim nie nadeszła Zoe, która rozdzieliła chleb na cztery części, każdemu dając ćwiartkę, sobie ostatnią zostawiła. Dwie ryby oddała dzieciom, trzecią starą żebraczce, samą nie chciała jej tknąć. — To wszystko co za te kilka groszy mogłam dostać — tłumaczyła się stara Nektarja — teraz mleko tak drogie. — Więc poco je kupujecie — ozwała się drżącym głosem ze swego postania, chora — jest to rozrzutność wydawać na pokarm dla umierającej, który potrzebny jest dla żywych. — Matko—odparła z łagodnym wyrzutem Zoe — jeżeli nas kochasz, nie mów podobnych rzeczy. Rustan Karaboghazi obiecał przysłać lekarza, da nam jeszcze pieniądze, wyzdrowieję, matko, i będziesz nam tyła. Alboż nie tak jest, Nektarjo? Stara żebraczka skinęła głową, lecz nie dała odpowiedzi, nie podniosła oczu. — A coś obiecała Rustanowi? spytała chora, zwracając pytające swe bezgranicznie smutne oczy ku młodej dziewczynie — alboż tacy ludzie dają co zadarmo? — Nie mu nie obiecałam — odparła Zoe, wytrzymując odważnie wzrok matki, chociaż głos jej drżał nieco. — Jeszcze nie — odparła chora, — ale stanie się to, stanie na pewno! Poczem odwróciła głowę i twarz ukryła w poduszce. Chłopcy spali już, więc nie słyszeli słów matki, gdyby zaś nawet usłyszeli, nie pojęli by ich znaczenia. Zrozumiała je Nektarja i dała dziewczynie znak ręką, co miało oznaczać, że skoro matka zaśnie, na jej czoło do powiedzenia. Zoe skinęła głową. Cisze zaległa uboga izba; tylko z oddali znowu dochodził śpiew nieszczęśliwej warjatki:

Elejson Zastaw nam stoły niebieskie Elejson Wmieramy z głodu Elejson, Elejson, Elejson. Oddech chorej stał się równy, spokojny, widocznie usnęła. Wtedy Zoe usiadła tuż obok starej żebraczki i nachylała się do jej ucha szepnął: — Jak gdyby lepiej ma się dziś wieczorem. Nektarja smutno skinęła głową. — Nie wieśka z tego pociecha. O tam by w tej porze wręciła do zdrowia, bez pomocy lekarskiej, bez pokarmu, mowy niema. Chwilowe polepszenie dłuższą tylko zapowiada męką konania. — Ona nie umrze — odparła namiętnym szepem Zoe — Rustan Karaboghazi obiecał pomoc... — Rustan za damo nie nie daje. Dziś jeszcze mówił ze mną długo. Błagałam go, by nam dopomógł, dopóki niebezpieczeństwo nie minie, gdybyście bowiem dziś ją opuścili, umarłaby niechybnie z rozpaczy. — Czy starałaś się przekonać go, że za kilka dni wydasz mu jeemu, byle stan chorej nieco się polepszył? — Rozemiałam się na taką propozycję, syderczo, jak tylko Bucharzewc smiał się umie. Zapytał mnie, gdzie to jest we zwyczaj, karmić wilka mięsem, zanim ustawiono pułapkę z przynętą. Następnie oświadczył mi stanowczo, że dopóki nie zdecyduję się, nie da nam więcej niż te trzy grosze dziennie, które otrzymujemy. Jeżeli zaś — rzekł — matka umrze, tam ci gorzej; jeżeli dzieci pomrą, tam gorzej; jeżeli ja umrę tam gorzej; gdyż — powiada — ty silniejsza jesteś od nas i wszystkich nas przetrzycz. — To prawda — rzekło dziewczę przyciskając rozpalone swe czoło do muru — ja jestem z was najmniejsza... i jeżeli dłużej wahać się będą — tu dreszcz wstrząsnął całem jej ciałem — będę zmuszona kolejno patrzeć na wasze konanie. — Jeżeli zaś opuścisz dziś matkę — próbowała perswadować stara. — Matka więcej przeniosła niż moją stratę... Ojca długą, wzięciem na katuszę, jego straszną śmierć. Na chwilę wspomnienia opamiętała dziewczę, poczęła drżeć na całym ciele; rychno jednak opamiętała się i zwracając błądą swą twarz ku wiernej służce rzekła. — Musisz dolożyć wszelkich starań, by niezaawazyła mojej nieobecności, a skoro pytać będzie, zapewnisz, że rychło wróce... Co się stać ma, niech się stanie... innego wyjścia niema. — Ach że też moje stare kości nie są wartę! — westchnęła stara, i ujmując rękę łachmana, przykrywającego Zoe, przysnęła doń usta swoje. Lecz ta nachyliła się i ucierała pomazaną ręką twarz wiernej służki. — Cicho — rzekła — nie płacz, bo zbudzisz chorą. Musi tak być, innego wyjścia niema, by was wszystkich przed niechybną śmiercią ratować. Niechże się spełni cenzajprzej, gdyż mogłabym zahorować, wtedy nie będę miała dla Rustana żadnej wartości. — A czy wiesz ty, dziesięć, co znaczy być sprzedaną jako niewolnica? Ze cię wyprowadzą na targ, jak konia lub inne bydle, że odda ciebie temu, kto najwięcej zapłaci. Zoe milczała przez chwilę, przyciskając skroń swą do wilgotnej zimnej ściany. Słaby oddech lam py odświeżał jej dziwnie uduchowiony, exyaty profil. — Powiedz mi, Nektarjo, czy rzeczywiście jestem tak piękna, jak powiadał? — O tak, jesteś piękna... dzieckiem byłeś, od tak... lecz dziś... Zoe przerwała jej żywo: — Jak sądzisz, czy dużo różnic między dziewczętą sprzedaną na rynkach? — Za moich czasów nie widziałam ani jednej, która by się z tobą porównać mogła. Stara Nektarja sama była niewolnicą i została na targu sprzedana, gdy miała lat trzynaście. — Co prawda — dodała — ładnie dziewczęta trzymane osobno i karmione lepiej, lecz widywałam i te, które przysługowały im, gdyż do niczego innego jak do pracy nie byłyśmy zdane. — Rustan obiecał zapłacić za mnie sto dukatów. — Ty zaś warta jesteś więcej niż trzysta — odparła stara, powstrzymując łzy. W tej chwili przebudziła się chora i zawołała słabym głosem. Zoe niezwłocznie znalazła się u jej ubożego wązłowia, Nektarja zaś pośpieszyła, by rozdmuchać węgle w misce i zgrzać mleko. — Zimno mi — skrzyła się nieznacznie — tak strasznie zimno. Zoe wzięła doń konającą w swe dłonie i poczęła rozgrzewać. Następnie, nie zważając na chłód noży, zrzuciła z siebie długą, grecką szatę i etuliła nią wychudłe ciało matki. — Co robisz, dziecko — próbowała tamta protestować.

— Za gorąco mi — zapewniła Zoe, jakkolwiek zęby jej od chłodu szczeły. Nektarja przyniosła mleko, Zoe na swych ramionach uniosła chorą, by ją napoić. — Nic to nie pomoże — rzekła, upadając na poduszkę — nie dociągę do rana. (D. c. n.)

Ruch wydawniczy. „Świat Kabeley“ Nr. 14 przynosi si 50 modeli sukien i piaszocy, list z Paryża o modzie, wystawa dekoracyjna w Paryżu, Selma Lagerlöf, małżeństwo w Chinach, pani domu a konwersacja, „Humpa-Humpa“, sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Ostatnia przeprowadzka (nowelka), ploteczki z zakulis ekranu, kurs sycyła i kroju, wzory robót ręcznych, drobiazgi (sprządzenie jampra, porządek w szafach it. d.), debra gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.). Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych. — Ig. Chrzanowski „Grób Agamemnona“ i „Testament mój“. W tomiku 186 „Biblioteczki Uniwersytetu Ludowych i Młodzieży Szkolnej“ profesor Ignacy Chrzanowski ogłosił dwa szkice, drukowane po przednio w czasopiśmie, a mianowicie „Grób Agamemnona“ i „Testament mój“ Juliusza Słowackiego. Oryginalny, a wytrawny sąd autora o tych dwóch arcydziełach wielkiego poety zasługuje na poznanie go przez szerokie kółka inteligentnych czytelników (Nakł. Gebethnera i Wolffa). — K. Mellerowicz „Premieres legons de Français“. Ukazała się nowa książka do nauki początków języka francuskiego, opracowana przez p. K. Mellerowicz, autorkę cennych podręczników z tego zakresu. Książka ta nosi tytuł „Premieres legons de Français“. Wykowa francuska jest w niej przedstawiona przy pomocy znaków fonetycznych, zatwierdzonych przez „Association Phonétique Internationale“ w Paryżu. Podręcznik p. Mellerowicz jest bogaty i pięknie ilustrowany (160 rys.) i saszony przedmowa prof. Pawła Passy'ego sekretarza Międzynarodowego Towarzystwa Fonetycznego. (Nakł. Gebethnera i Wolffa). — Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych na podstawie rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P. zestawil H. Rządowski. Cena 2 złote. Pod powyższym tytułem wydane zostały z polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. instrukcje, zarzą-

dzenia i wakazówki tyozące się kursów wakacyjnych urządzanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. Każdy kandydat na te kursa, a więc nauzyciel nieukwalifikowany znajdzie w tej książeczce wakazówki, gdzie, dokąd i kiedy ma wnieść podanie o przyjęciu na kurs, oraz na jaki należy przedewszystkiem zapisać się, jakie podrozunki będą mu potrzebne i jakie prace ma przygotować, by móc być przyjętym. Podane też są terminy, w których można składać egzamina, tym, którzy się sami w domu przygotowują. Książeczkę powyższą polecamy wszystkim nauzycielom nieukwalifikowanym. Znajdą ją w Wilnie w księgarni „Sgo Wojciecha, ulica Dominikańska 4. — Antoni Ferdynand Ossendowski ogłosił drukiem wspomnienia i szkice z przed lat dwudziestu (1904 — 1907), obejmujące okres wojny rosyjako-japońskiej i rewolucji 1905 roku. Wspomnienie noszą tytuł „Od szczytu do otchłamy“. Autor w wojaie rosyjako-japońskiej brał udział w charakterze rzeczoznawcy technicznego, jednocześnie zaś czynnie interesował się ruchem wolnościowym, który ogarnął wówczas olbrzymie obszary Rosji europejskiej i azjatyckiej. Zaufanie współobywateli wyniosło go na stanowisko prezidenta tymczasowego rządu rewolucyjnego na Dalekim Wschodzie. Przeszła reakcja, i Ossendowski za udział w akcji przeciwządowej, skazany został na półtora roku twierdzy. Swemu pobytowi w twierdzeniu autor zawdzięcza moc obserwacji: życie twierdzenie i psychika jego mieszkańców, więźniów politycznych i kryminalnych, nie jest dla niego tajemnicą Fascynująca treść książki sprawia, że czyta się ją z niezapomnianą zaciekawieniem. (Nakł. Gebethnera i Wolffa)



Duch w nowoczesnej galerii przedkół. Die Massie, Wiedeń.

„HELIOS“ Teatr ul. Wileńska 28.

SALAMBO Tragedja według słynnego romansu Gustawa Flauberta. Monumentalna wystawa Olśniewający przepych!!!

MIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Ostrobramska Nr. 5.

„Mroczny pałac“ Nad program naukowy: „Życie owadów i pajaków“

Kino Karmalne „Polonia“ Ofiara pożarów

Trzykrotna humorowa farsa Wystręgnięto się pływania 2 akty pręstróg dla amatorów pływania. NAD PROGRAM: „H A N U S I A“ dramat nastrojowy w 6 akt.

DZIS uroczyste otwarcie „LETNIEGO KINA PICCADILLY“ Wielka 42 Od g. 1-0j do zaroku filmy wyświetlane są w lokalu zimowym.

BILANS Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego w Wilnie. na dzień 1-go lipca 1925 r.

Centrala: Wilno, Adama Mickiewicza Nr. 17 I-szy Oddział Miejski, Wielka Nr. 66. II-gi Oddział Miejski — róg Kijowskiej i Słowackiego. Oddziały: w Warezawie, przy ul. Marszałkowskiej 124, w Grodnie, róg Policyniej i Heroldniańskiej, w miast. Głębokiem.

Table with 4 columns: Nazwa rachunków, Złote, Nazwa rachunków, Złote. Rows include Gotowizna w Kasie, Kapitał zakładowy, Kapitał zapasowy, Wkłady, Wierzyociela z tytułu gwarancji, etc.

ROWERY Angielskie wszędzieświnowej znanej marki B. S. A. (3 karabiny) NA RĄTY Duży wybór MASZYN do szycia i GRAMOFONY, gramafonowych płyt i muzycznych instrumentów. Poleca „UNIERSAL“ ul. 21 Wojsk. i urzęd. państw. specj. dogodno warunki.

Komunikat. Dnia 11 sierpnia o godz. 10.0j, na rynku Kalwaryjskim w Wilnie, odbędzie się licytacja większej ilości tróbaków oraz wybrakowanych koni wojskowych Komendant Usupieński Koni (—) KAZIMIERZ DOWNAROWICZ, rotmistrz

Milosierdziu czytelników polecamy gorąco inteligentną rodzinę z 5-giem dzieci w ciężkim stanie zdrowia, bez żadnych środków do życia i nikogo z rodziny, lub znających nie mającą, poproszcie z pomocą, aby nie było za późno. Wszelkie datki przyjmujcie Administracja nasza, lub na miejscu — Antokol 149 b, m. 5

Nieszczęśliwa wdowa z 2-giem drobnych dzieci, bez dachu i żadnego sposobu do życia, blaga o milosierdzie społeczeństwo choćby o najdrobniejsze datki i pomoc. Blizsze szczegóły w Administr. „Dzien Wileńskiego“, składki pod literami A. E.

Pracownia obuwia przy ul. Popowskiej Nr. 29 Janna Mejro poleca obuwie z najlepszej skóry, od najwykwintniejszych do najwycześniejszych, depasowuje do chorych nóg z gwarancją elegancji i mocy, ceny możliwie najniższe. Na spotkanie klienta osobiste zgłasza się po robocie i takowa odnosi sobie podług oznaczonego terminu.

Dr. B. SZYRWINDT Akuszerka Okuszkow Zwierny, ul. Montuszki 28. Przyjm. od 9-6. Dr. KAPLAN Akuszerka Okuszkow Chorozy skóra, weneryczne i moczopłowe. Wielki 19, od 10-1 do 4-7. 228-11.

Sarotti Pralinki deserowe Czekolada JENERALNA REPREZENTACJA na Wilno i rejon Wileński Spółka Wileńska „Handel Importowy“ Wilno, ul. Zawalska 27 — tel 746.

Dr. Blumowicz Buchalterji (księgowość) wyszczególnia, praktycznie, przez korespondencje Kurs Handlowe Sekularowe. Warszawa, Żółwina 42. Po ukończeniu — egzamin, świadectwo. Ządaje prospektów. 48 — (40)

W. Smałowska Do wynajęcia lokal o 3-0b oknach wystawowych, kompletne wyposażenie urzędnicze, do wynajęcia w miejsc. Bielny 15. 2719-1

Dr. Leon Ginsberg Chorozy weneryczne, skóra, ul. Wileńska Nr. 3, od g. 8-11-4-7. W. Z. P. 9.

Doktor D. ZELDOWICZ Chorozy weneryczne, moczopłowe i skóra od 9-1, od 5-8 wiec. 13

Kobieta-Lekarz Dr. Zofia ZELDOWICZ Chorozy weneryczne, skóra i kielbce. 12-5 ul. Mickiewicza 24 obok hotelu „Bristol“.

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje umeblow. Jagiellońska 7 m. 3. Ogładz codziennie 3-8. 2736

Kuźnię z kompletnym urządzeniem wydzielają Ul. Bielny Nr. 15.

Wieloletni znanej zagranicznej firmy prawie nowe okazyjnie do sprzedania. Szpitalna 7, (obok Zawalskiej) m. 4.

Poszukuję posady inkasanta, kasjera lub innej odpowiedzialnej, Gwarancja od 15 tys. zł. Adm. Dr. Wil. sub „Polska“.

Sklep z towarami spożywczymi i galanterijnymi do sprzedania ul. Legionowa 60. 2722-0

Sklep do wynajęcia ul. Gedyminowska Nr 41. Tamże jest pokój do wynajęcia. 2714-1

Stenograficzny Instytut. Warszawa, Mokotowska 39, wynuce sanitarnosocjalne osoby (pilne, chętelne) listownie, bezpłatnie stenografii, celem rozpowszechnienia tej szt. 24640

WĘGIEL KAMIENNY na zimę poleca Sklep Rolniczy Skwarcowy i (Wielka 15). 2717-8

Wydzierawię składy nadające się pod garaż, stajnię, fabrykę i t. p. ul. Bielny Nr. 16.

Zgubiono leżymację wydawaną przez Starostwo Grodzkie Wilno, na imię Heleny Enoako, przytem świadectwo Pośredniczo Pracoy i książkę obrachunkową fabryczną nalewaną się. Adres ul. Cmentarna dom. 4.

Inteligentna starszka nie posiadająca żadnych środków do życia, uprzejmie prosi laskawych czytelników o zebranie pieniędzy na kupno maszyn do szycia. Składki przysyłajcie Administracji oddr. „Staruska“.

Osoba inteligentna znajdującą się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, prosi miłośników społeczeństwa o laskawą pomoc w kupnie obuwia. Daki pod rubr. „Na byw“ przysyłajcie Adm. „D. WIL“.

HUMOR. W KUCHNI. Niech panna Kasia nie marudzi, bo już późno! — Zaraz panie Józio, będę gotowa, tylko ręce umyję.

— Po co? Prześni nie Gdańska 6 m 8 od 12-8, izdymy do teatru, tylko 246-0 do kina.